Pierwszy męczennik chrześcijański

Lekcja z Dziejów Apostolskich 6:8-15 i z rozdziału 7.

***„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”* Obj. 2:10.**

Ściśle mówiąc, pierwszym męczennikiem chrześcijańskim był Pan nasz, Jezus Chrystus, lecz pierwszym z Jego naśladowców, który poniósł śmierć za wierne głoszenie Ewangelii Chrystusowej, był św. Szczepan – jeden z siedmiu diakonów obranych w pierwotnym kościele Jerozolimskim. Apostołowie starali się poświęcić wyłącznie pracy Pańskiej i prawdopodobnie nie spodziewali się zbyt wielkiej pomocy w tym względzie od obranych diakonów. Mimo to Boska opatrzność zrządziła, że Szczepan z powodu swej miłości i gorliwości dostąpił wiele łask od Pana i danym mu było złożyć swe życie dla Prawdy.

Święty Szczepan odznaczał się prawdopodobnie silnym charakterem i wielkim zamiłowaniem do Prawdy. Wybranie go na diakona dowodzi, że ci, którzy go bliżej znali, oceniali i poważali czystość jego charakteru i życia. Jego wymowna obrona Pana i Ewangelii jest głównym przedmiotem niniejszej lekcji.

Historia mówi, że w owym czasie było około czterysta sześćdziesiąt synagog w Jerozolimie. Niektóre z nich nazywały się „hebrajskie” – były to te, których uczestnicy posługiwali się językiem hebrajskim. Inne zwane były bóżnicami „hellenistycznymi” i w nich posługiwano się językiem greckim, który był językiem kultury w owym czasie i wielu Żydów jak i prozelitów wolało się posługiwać księgami Zakonu i proroków w tłumaczeniu greckim.

Przypuszcza się, że Szczepan należał do jednej z takich synagog, a tłumaczy to fakt, iż po przyjęciu Chrystusa chodził nadal do tejże synagogi i towarzyszom swoim starał się przedstawiać Jezusa jako Mesjasza. Przypuszcza się również, na dość dobrych podstawach, że do tej samej synagogi należał też Saul z Tarsu i że był on jednym z tych, z którymi św. Szczepan dyskutował z łaski Pana i miał nad nimi przewagę w tych debatach. To mogło być powodem wielkiego uprzedzenia, jakie powstało przeciwko Szczepanowi i przyczyną znienawidzenia go przez Saula.

Przywódcom żydowskim zdawało się, że nauka, iż Jezus był Mesjaszem, że zabicie Go było ich narodową zbrodnią i że Bóg wzbudził Jezusa od umarłych, była wielkim błędem i sprytnym zwodzeniem łatwowiernego ludu. Prawdopodobnie obawiali się, że ta nauka mogłaby z czasem rozbudzić w narodzie ducha sprzeciwu i buntu przeciwko nauczycielom zakonnym i książętom ludu żydowskiego i pogrążyć w chaosie cały Zakon i ówczesny rząd w Palestynie. W rzeczywistości chrześcijanie głosili, że z powodu odrzucenia Jezusa naród żydowski został odrzucony od Boskiej łaski i że miały nań spaść wielkie nieszczęścia. Trzymający się starego porządku rzeczy nie chcieli wierzyć w te przepowiednie o mających nadejść klęskach.

Ten bój św. Szczepana z przełożonymi bóżnicy doprowadził do jego męczeńskiej śmierci. Oburzony na niego sanhendryn postarał się o świadków, którzy zostali przekupieni i namówieni, aby oskarżyli Szczepana o bluźnierstwo, ponieważ głosił, iż Mojżesz i przepisy zakonne zostały zniesione, że Świątynia nie jest już więcej kościołem Bożym, itp. Świadkowie ci przedstawili niektóre fragmenty z oświadczeń Szczepana w taki sposób, że prawda przez niego głoszona zdawała się być fałszywa i bluźniercza. Podobnie może być we wszystkich sprawach. Forma określenia czegokolwiek ma ścisły związek z wrażeniem wywartym przez dane określenie. Święty Szczepan wypowiedział to, o co go oskarżano; lecz przez zestawienie jego określeń tak, jak oni je zestawili, cała treść jego nauki została przekręcona.

OBRONA ŚWIĘTEGO SZCZEPANA

Gdy już przekupieni świadkowie złożyli swe świadectwa przed sanhedrynem, zarzucając Szczepanowi bluźnierstwo, za co przewidziana była kara śmierci przez ukamienowanie, rada starszych ludu udając bezstronność i sumienność pozwoliła Szczepanowi przemówić w swej obronie. Św. Szczepan uczynił to i w sposób umiejętny przedstawił historię żydowską i swoją niezachwianą wiarę w Boskie postępowanie z Abrahamem i w obietnice mu uczynione. Systematycznie kierował uwagę słuchaczy na czasy Mojżesza i danie Zakonu, przypominając im, że Mojżesz powiedział, iż w słusznym czasie Bóg miał wzbudzić „Proroka” większego niż on (5 Mojż. 18:18-19). Szczepan dał im do zrozumienia, że tym Prorokiem był Jezus, a zatem nie było to żadną niewiernością wobec Mojżesza uznać i przyjąć obecnie onego większego Proroka. W taki sposób Szczepan wykazał bezpodstawność czynionych jemu zarzutów. Wykazał, że to, co on głosił, nie było bluźnierstwem ani niewiernością wobec Mojżesza, ale pozostawało w najzupełniejszej zgodzie z tym, co Mojżesz sam powiedział.

Co zaś do Świątyni, to św. Szczepan przypomniał swoim słuchaczom, że na początku Bóg polecił zbudować Namiot Zgromadzenia na puszczy, a z czasem pozwolił zbudować Świątynię w Jerozolimie. Wykazał, że nie było to wcale lekceważeniem Namiotu Zgromadzenia, gdy oni i ojcowie ich wierzyli w Świątynię, którą Salomon zbudował. Podobnie i teraz Bóg zrządził, aby większa Świątynia zajęła miejsce zbudowanej ręką ludzką. Tą większą Świątynią ma być duchowy Kościół, składający się z wierzących, którzy jako żywe kamienie budowani są przez Ducha Świętego w dom Boży. Jak nie było bluźnierstwem przyjąć Świątynię Salomona zamiast Mojżeszowego Namiotu Zgromadzenia, tak nie jest żadnym bluźnierstwem przyjąć oną wyższą duchową Świątynię, której głową i głównym Fundamentem jest Jezus, zamiast owej Świątyni figuralnej, zbudowanej z drewna i kamieni.

ZWYCIĘSTWO W ŚMIERCI

Tak umiejętne, logiczne i przekonywujące były słowa św. Szczepana, że słuchacze jego *„pukali się w sercach swych”*, nie w znaczeniu pokuty, ale ze złości, że ich sprawa nie wychodzi tak dobrze jak oni chcieli. Być może, że Saul z Tarsu był członkiem owej rady, czyli sanhedrynu.

Po przemówieniu św. Szczepana członkowie sanhedrynu zauważyli, że nie mają słusznej podstawy do oskarżenia go o bluźnierstwo. Mieli nadzieję, że może w tej chwili wypowie coś takiego, co mogliby nazwać bluźnierstwem i zaraz posłać go na śmierć.

Chwila taka nadeszła. Św. Szczepan uniesiony przedmiotem swego kazania, którym był Chrystus i błogosławieństwami, jakie mają przez Niego spłynąć na Izraela i na cały świat, popadł jakby w zachwyt – oblicze jego jaśniało jak anielskie. Wzniósłszy oblicze ku niebu z zachwytem zawołał: *„Oto widzę niebiosa otworzone i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej!”*. To było okazją dla sanhedrynu wznieść okrzyk o bluźnierstwie i wypchnąć św. Szczepana, aby został ukamienowany.

Co właściwie chciał w tych słowach wyrazić św. Szczepan, nie wiemy na pewno. Pamiętając, że naszym najlepszym wzrokiem są oczy umysłu, moglibyśmy użyć tych samych słów – nie stosując ich wcale do zobaczenia czegoś oczami, ale do zrozumienia umysłowego, że coś jest istotną prawdą. W taki sposób człowiek niewidomy zrozumiawszy główny punkt pewnego argumentu mógłby prawdziwie powiedzieć: „O, tak, teraz widzę”.

Możemy być pewni, że jak teraz tak i wówczas motłoch był gotowy zastosować się do myśli sanhedrynu. Motłoch zawsze jest gotowy do gwałtów, jeśli ma wodza i pewien pretekst, a szczególnie, gdy pretekst i podnieta opiera się na podłożu religijnym i wypływa od tych, którzy uważani są za autorytet. W upadłej naturze ludzkiej gnieździ się jakieś gwałtowne, zwierzęce usposobienie, które zdaje się łaknąć krwi, gdy nadarza się sposobność.

Pchając sługę Jezusowego poza miasto – zgraja porzuciła swe wierzchnie szaty u nóg młodzieńca Saula z Tarsu. W ten sposób Saul stał się autorytetem w ich czynie kamionowania: *„I kamienowali Szczepana, modlącego się i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego”*, czyli moje życie; po chwili Szczepan dodał:: *„Panie, nie poczytaj im tego za grzech!”* To było dla niego szczytem zwycięstwa – wiernością aż do śmierci, a przy tym okazaniem zupełnego ducha miłości, w jakim poniósł śmierć z rąk swych nieprzyjaciół. Był to duch Mistrza, duch, który mamy w sobie rozwijać i objawiać.

BOHATERSTWO W OKOPACH

Św. Szczepan wystawił nam wspaniały wzór. Zaiste, nie trudno znaleźć wzory, które by wskazywały, jakimi my mamy być. Trudność leży w tym, że z takich wzorów nie umieją brać przykładu inni, oprócz tych, którzy są pałającego ducha i dobrze wyuczeni od Pana. Na przykład w czasie wojny nawet świat dostarcza Kościołowi zadziwiających lekcji wierności aż na śmierć. Czy nie godnym podziwu jest postawa milionów mężczyzn, którzy opuszczają domy, rodziny, interesy, przyjemności i wszystko inne w posłuszeństwie władcom kraju, aby iść do okopów i ponosić utrapienia, niewygody, niebezpieczeństwa, rany, a nawet śmierć?

Patrząc na to możemy szczerze powiedzieć: „Jakimiż my, chrześcijanie, być powinniśmy?” Nie zostaliśmy wezwani, aby zabijać naszych współbliźnich, ale aby im dobrze czynić. Obietnicą dla nas nie jest kilka centów lub dolarów dziennej zapłaty lub medale, żelazne krzyże albo wciągnięcie naszego imienia na jakąś zaszczytną listę, ale obiecana nam jest chwała, cześć i nieśmiertelność, a nawet współdziedzictwo z naszym Panem w Jego Królestwie. Co więcej: przywilejem naszym jest nie tylko dopomagać ludziom teraz, zamiast ich niszczyć, ale wystawiony mamy chwalebny przywilej czynienia im jeszcze więcej dobrego w wieku przyszłym – podnoszenia ich z grzechu, niedoskonałości i degradacji do doskonałości Boskiego wyobrażenia, do społeczności z Bogiem i do wiecznego żywota. O, jakimiż powinniśmy być, my chrześcijanie! Jak gorliwymi i wiernymi w naszym powołaniu, w naszym poświęceniu i w naszej służbie Bogu, choćby aż na śmierć!

Nasz złoty tekst jest tu bardzo stosowny i znamienny. Nasze zaciągnięcie się do armii Pańskiej nie jest na kilka dni lub lat, ale nastąpiło ono z zupełnym zrozumieniem, że aby osiągnąć nagrodę, musimy życie nasze złożyć w służbie Pańskiej – gorliwie i wiernie.

Ilu chrześcijan zrozumiało dobrze, co znaczy poświęcenie swego serca Panu i wzięcie swego krzyża, aby Go naśladować, bez względu na to, czy drudzy mówią o nas źle, czy dobrze? Nie jest jeszcze za późno nauczyć się lekcji gruntowniej i silnie postanowić, że przy łasce Bożej będziemy wiernymi aż do śmierci Temu, który powołał nas z ciemności do przedziwnej swojej światłości.

Watch Tower
R-5857 (1916 r.)
„Straż”